

EWA JABŁOŃSKA-DEPTUŁA  
Lublin

## ELEMENTY RELIGIJNE W CZCI ODDAWANEJ KOŚCIUSZCE W CZASIE POWSTANIA LISTOPADOWEGO

W czasie trwania powstania listopadowego daje się zaobserwować manipulowanie legendą Kościuszki. Posługiwali się nią zarówno konserwatyści, jak i wszyscy ci, którzy nie chcieli dopuścić do otwartej konfrontacji z Mikołajem I, jak radykalizujący członkowie Towarzystwa Patriotycznego Warszawskiego, zwani potocznie „klubistami”. Na łamach prasy różnych orientacji politycznych toczyły się polemiki, w których osobę Naczelnika starano się wykorzystać do udowodnienia odmiennych zgoła racji, szeroko posługując się przy tym argumentacją religijną. Obszerny ten temat pozostawiamy jednak na boku, a spróbujemy zasygnalizować inny, jak się wydaje, jeden z najbardziej interesujących: sakralizację legendy Kościuszki dokonywaną przez „klubistów” za pomocą obrzędu religijnego.

Członkowie Towarzystwa Patriotycznego Warszawskiego wcześniej docenili rolę uroczystości religijno-patriotycznej w oddziaływaniu na postawy uczestników. Stwierdzili, że są one znacznie skuteczniejsze niż kampania prasowa czy różnorodne enuncjacje. Byli inicjatorami wielu uroczystości religijnych zapoczątkowanych sławnym styczniowym obchodem ku czci dekabrystów, które to wydarzenie wpłynęło na podjęcie decyzji o detronizacji cara. Wątek kościuszkowski miał w nich ważkie choć pragmatycznie pojęte miejsce. Chodziło bowiem o aktywizację plebsu warszawskiego. Zbyt „inteligencki” charakter klubu stanowił przeszkodę w nawiązaniu bliższej łączności z „ulicą”. Ówczesny świat wyrobniczo-rzemieślniczy pozbawiony był ludzi obdarzonych charyzmatem przywódczym i niezaprzeczalnym autorytetem moralnym<sup>1</sup>. Znana była pobożność plebsu warszawskiego i głębokie przywiązanie do obrzędów religijnych. „Klubiści” wykorzystując to zorganizowali 7 II 1831 r. obchody dla uczczenia pamięci Jana Kilińskiego, by tym samym przywołać na pamięć dni kościuszkowskie. Kwestia narodowa, do której nawiązano przez pryzmat czasów kościuszkowskich, właśnie w ramach obrzędu religijnego zyskała dodatkowy wymiar. W lutowy obchód zaangażowały się dwa konwenty: augustianów z ulicy Piwnej i dominikanów z Freta. Ci ostatni mieli szczególnie tytuł do przewodzenia w uroczystości, gdyż w kościele klasztornym znajdował się ołtarz bracki szewców oraz szewskie bractwo różańcowe. Starszy tego bractwa,

<sup>1</sup> M. Mochnecki, *Powstanie Narodu Polskiego w roku 1830 i 1831*, Poznań 1863, t. II, s. 185–187.

Roch Chodorowski, był członkiem klubu. Jeden z pamiętnikarzy, dość radykalnych przekonań, relacjonuje, że na obchodzie: „[...] zebrały się cechy z chorągwiakami, a na ich czele, rozumie się cech szewski. Panów tam nie było, ale tłum ludu wielki z członków i nieczłonków Towarzystwa Patriotycznego oraz młodzieży, tym razem i takich indywidualiów z bogatego mieszczaństwa, co się już potem do niczego nie mieszały, jakby się skryły pod ziemię”<sup>2</sup>. Obecni zapamiętali patriotyczne kazania księży „klubistów”: Józefa Gackiego i Ludwika Tęsiorowskiego. Z ambony przypomniano „światłą postać Kościuszki” i dzielnego przywódcę „ludu Warszawy”.

Towarzystwo Patriotyczne świadomie zabiegało o podtrzymywanie plebejsko-mieszczańskich wątków legendy kościuszkowskiej inspirując kolejny obchód, a mianowicie nabożeństwo żałobne u kapucynów odprawione 16 IV 1831 r. za „oswobodzicieli Warszawy” poległych w pamiętnych dniach 17 i 18 IV 1794 r. Uczczenie pamięci „Ludu Warszawy”, który sam wygnał Rosjan, zostało zapowiedziane w organie klubu „Nowa Polska”, kilkakrotnie też do tej uroczystości powracano. W jednym z artykułów sprecyzowano wyraźnie cel uroczystości: „Tym skłonieni przyjaciele dobrej sprawy umyślili uczcić pamięć naszej Rewolucji 1794 r. żałobnym obchodem u Ojców Kapucynów [...] pamięć szlachetnych, patriotycznych Obywateli Miasta Warszawy. Prawie sami oswobodzili Stolicę i wytepełili wrogów. Co za wielki przykład, co za święte wezwanie! Okażemy duchom Ojców naszych, że mamy jeszcze miłość wolności, tę safną nienawiść niewoli i ujarzmiciel”<sup>3</sup>.

W innej relacji, zamieszczonej w tymże piśmie, wysoko oceniono kazanie, jakie miał w czasie uroczystości jeden z kapucynów. Przedstawił on Kościuszkę jako wzorzec godny naśladowania. Inny ojciec, który podsumowywał całość obchodu, mówił o tych, „którzy sprawę narodu umieją łączyć ze sprawą religii, jak Wódz naczelny pokładać z rezygnacją wiarę i ufność w Bogu, który świętej sprawy nie opuści”<sup>4</sup>. Kościuszkę został przedstawiony jako wzór „Polaka-katolika”, wzór zresztą lansowany w czasie pośmiertnych obchodów związanych ze sprowadzeniem i pochówkiem zwłok Naczelnika. Do takiej prezentacji upoważniały kapucynów wyjątkowo bliskie i serdeczne stosunki z wodzem Insurekcji. Wszak kapucyn Tadeusz Krawczyński święcił jego szablę w kościele klasztorным w Krakowie przed przysięgą na Rynku krakowskim i z tego zakonu Kościuszkę wybrał sobie dwóch osobistych kapelanów.

Zrozumiałe i celowe było nawiązywanie przez „klubistów” do wątków plebejskich okresu insurekcyjnego, nawet gdy istniał pewien dysonans pomiędzy wypowiedziami, które padały od ołtarza czy z ambony, a tym, co głosili mówcy świeccy w czasie podobnych obchodów. Ale rzecz charakterystyczna – przy całym dowartościowaniu legendy kościuszkowskiej przez Towarzystwo Patriotyczne – jakby zamazaniu uległa kwestia zaangażowania chłopów w powstaniu 1794 r.; sakralizacja legendy kościuszkowskiej była czyniona dla określonego odbiorcy i w określonym

<sup>2</sup> J. N. Janowski, *Notatki autobiograficzne 1803–1853*, Wrocław 1950, s. 187.

<sup>3</sup> „Nowa Polska” nr 99 z 19 IV 1831.

<sup>4</sup> Tamże, nr 107 z 22 IV 1831.

celu: zaktywizowania ulicy warszawskiej. Wymowne wydaje się, że nawet w polemicznych dyskusjach dotyczących spraw wiejskich – owi typowo „miejscy” radykałowie z klubu nie potrafili sięgnąć do tak podstawowego dokumentu, jakim był uniwersał połaniecki. Radykalizm „klubistów” skupiał się na warstwach miejskich. Tu chyba należy szukać źródła pewnych sprzeczności, jakie są widoczne w obu wspomnianych obchodach kościuszkowskich, pomiędzy wizją Kościuszki rozciąganą przez kapłanów a tymi elementami, do których nawiązywali działacze Towarzystwa Patriotycznego.

Innym dowodem pragmatycznego posługiwania się legendą Kościuszki jest charakterystyczna wypowiedź w „Nowej Polsce” odnosząca się krytycznie do Kościuszki jako do wodza nieudanej insurekcji<sup>5</sup>. Sformułowana została po klęsce ostrołęckiej, kiedy to społeczeństwo Królestwa zalewane było falą prognoz pesymistycznych. Wspomniana wypowiedź miała na celu wywarcie wpływu na podjęcie energiczniejszych decyzji przez dowództwo armii polskiej.

Zbyt słabo przebadane kaznodziejstwo okresu listopadowego nie pozwala odpowiedzieć, jakie miejsce wśród proponowanych wzorców patriotycznych zajmowała legenda kościuszkowska. W kazaniach, które relacjonuje prasa, jak również w różnorodnych enuncjacjach Kościuszkowo wymieniony jest na jednej linii z tymi, o których sądzono, że dokonali prawdziwie wielkich czynów dla Polski i byli ludźmi nieskazitelnymi – w jednym ciągu z hetmanami: Żółkiewskim i Czarnieckim oraz z królem Janem Sobieskim. Stąd wniosek, że już w okresie powstania listopadowego, w 13 lat po zgonie, Kościuszkowo zdobył trwałe miejsce w panteonie bohaterów polskich. Pytanie – czy jako epigon wielkich tradycji wolnej Rzeczypospolitej, czy też jako człowiek otwierający nowy okres, okres zmagania o odzyskanie utraconej wolności?

Akcenty kościuszkowskie były obecne i w innych obchodach religijno-patriotycznych roku 1831, niekoniecznie w całości dedykowanych czasom insurekcyjnym. Wymownego przykładu dostarcza jedna z najbardziej spektakularnych uroczystości, jaka odbyła się z inicjatywy „klubistów” 8 V 1831 r. przy tzw. kamieniu Opatrzności. Ponieważ rzekomo ze względu na szerzącą się cholera zakazano gromadzenia się na 40-lecie Konstytucji 3 Maja w pomieszczeniach zamkniętych, a więc i w kościołach, liderzy Towarzystwa Patriotycznego przenieśli obchód na dzień św. Stanisława „Pierwszego Patrona Polski”; o przeniesienie tego święta właśnie na dzień 3 maja zabiegał w Rzymie Stanisław August. Targowiczanie spowodowali cofnięcie decyzji Piusa VI, gdyż uważali za niebezpieczne obchodzenie w tym samym dniu święta kościelnego i narodowego<sup>6</sup>. Wybór miejsca obchodu był przemyślany. „Kamień Opatrzności” był bowiem symbolicznym kamieniem węgielnym wmurowanym przez ostatniego króla pod świątynię, która miała być wzniesiona jako wotum narodowe wdzięczności Bogu za przeprowadzone reformy i szczęśliwe uchwalenie „ustawy zasadniczej”. Zorganizowanie wielkiej mszy polowej na wolnym powietrzu stanowiło obejście zakazu gromadzenia się w zamkniętych pomie-

<sup>5</sup> Tamże, nr 151 z 7 VI 1831.

<sup>6</sup> E. Jabłońska-Deptuła, *Patriotyczne treści kultu św. Stanisława Biskupa w okresie rozbiorów i niewoli narodowej*, „Zeszyty Naukowe KUL” 22:1979, nr 1-3 (85-87), s. 123-146.

szczeniach. Dobrze zaś rozpropagowanie obchodu w prasie przyczyniło się do wyjątkowo tłumnego udziału w nabożeństwie, a narodowy i religijny sens tej uroczystości utrudniał władzom powstańczym objęcie go zakazami, zwłaszcza, że „klubiści” zadbali o to, aby osobne zaproszenia dotarły do najwyższej postawionych osobistości.

Podobnie jak w innych tego typu manifestacjach po części religijnej przemawiali ludzie świeccy. Wśród wygłoszonych mów na szczególną uwagę zasługuje wystąpienie „majstra kunsztu szewskiego” i starszego brackiego, wspomnianego już Rocha Chodorowskiego. Przypuszczalnie koledzy klubowi pomogli mu przygotować przemówienie, ale w czasie uroczystości miało to być „spontanicznym głosem ludu”. Akcenty kościuszkowskie są w niej rozłożone w sposób dość szczególny. Obwiniął on wyraźnie magnatów o obalenie dzieła Konstytucji: „Ale nie spała wówczas pycha i nienawiść szczęścia ludu, karmiąca się dostatkiem publicznym, obaliła święte ustawy, kraj na rozszarpanie wydała, aż musiał pochwyć za miecz rozpaczy Lud i Kościuszko. O Rodacy! nikt nie czuł większych nieszczęść jak Lud polski, nikt go też w poświęceniu dla Ojczyzny nie przewyciężył. Ojcowie nasi powstałi w tutejszym sławnym mieście, zniszczyli wrogów, a my wówczas dziatki niedołęzne już słabą ręką rzucaliśmy pociski na ujarzmieli naszych. Ozdoba tego miasta Kiliński – podpora tego powstania przekonał świat cały, iż aby stać się wolnym nie trzeba być koniecznie hrabią lub księciem, dosyć być poczciwym rzemieślnikiem, kochać swój kraj, swobody i dobro Ojczyzny nad własne przedkładać. Kiedy zaś lud krew przelewał – panowie bogacze, ciemężyciele nasi używali dostatków, kiedyśmy łaknęli – oni zyskiwali opiekę tyrana, kiedy my sieroty dręczeni, pogardzani tylko długoletnią nędzę zyskali. Nie powrócą już tak smutne czasy, umiemy znać, co się Ludowi należy, umiemy cenić cośmy pamiętnej nocy 29 Listopada uczynili, kiedy przy tych fundamentach kościoła Opatrzności na pamiętkę odrodzenia założonych zanosimy modły do Boga o dobrotliwe łaski dla Ojczyzny, już Ten Wielki Bóg, Opiekun Świętej Sprawy gotuje szczęśliwą przyszłość Ludowi Polskiemu”<sup>7</sup>.

W słowach Chodorowskiego powstanie kościuszkowskie zostało ukazane jako wzorzec zrywu ludowego. Charakterystyczny jest zwrot „za miecz rozpaczy porwał Lud i Kościuszko” oraz surowe oskarżenie magnackiej zdrady. Kiliński z niejaką przesadą uznany został za „podporę powstania”. Uderzające jest również pomieszanie akcentów religijnych z pewnym radykalizmem, a także nadzieja, że trwające powstanie nie zmarnuje swojej szansy.

Wypowiedź przedstawiciela rzemieślników warszawskich była najprawdopodobniej wyreżyserowana. Wydaje się też, że wśród chłopów pamięć insurekcji 1794 r. i samego Kościuszki była niemniej żywa, natomiast ocena powstania listopadowego znacznie bardziej krytyczna niż wśród warstwy mieszczańskiej. I nic dziwnego – główny kontyngent rekruta wybierany był ze wsi, nie wspominając już o ciężarach aprowizacji i furazu. Rząd i sejm powstańczy dla chłopów praktycznie nie uczynił nic. Odwoływano się do motywacji religijnych i posługiwano wzorcem kościuszkowskim, żeby wieś pobudzić do ofiarności. W jednym z pamiętników okresu listopa-

<sup>7</sup> A. Karushar, *Klub Patriotyczny Warszawski w czasach powstania listopadowego 1830–1831*, Lwów 1909, s. 40–41.

dowego zachowało się interesujące świadectwo, a mianowicie zanotowana mowa sołtysa wsi Marki leżącej pod Warszawą wygłoszona z okazji organizowania pospolitego ruszenia „w ostatniej potrzebie kraju”. W końcowej fazie powstania próbowano stworzyć powszechną obronę opierając się na sieci parafialnej. Odwoływano się przy tym do uczuć religijnych. Pobór zwykle rozpoczynał się nabożeństwem w kościele parafialnym. Wspomniana wypowiedź sołtysa była więc prawdopodobnie kontynuacją uroczystości religijnej. Jest ona dowodem, że z Kościuszką chłopci wiązali duże nadzieje. Brzmi w niej jednak pesymizm, a oskarżenia wobec „możnych tego świata” są dużo surowsze niż w słowach Chodorowskiego, dotyczą bowiem także i okresu listopadowego: „Świętej pamięci Kościuszek mówił: »Bijcie dzieci Moskali a po wojnie lepiej wam będzie«. Myśmy zabijali i sami ginęli i cóżemy na tym skorzystali albo nasz kochany świętej pamięci Kościuszek? Otóż szlachta Kościuszkę zdradziła, Polskę sprzedała. Kościuszek umarł na wygnaniu, a my chłopci jak byliśmy niewolnikami szlacheckimi – tak jesteśmy, jak robiliśmy pańszczyznę – tak ją robimy, jak nas batogowali – tak nas batogują. Teraz gadają nam o wolności a batogami gonią robić na pańskie. Nakładają podatki na wojnę a sami pieniądze duszą [...] Nas niszczą, dzieci nasze giną w bojach i to wszystko na próżno. Oto szlachta zrobiła terazniejszą wojnę dla swojej fantazji, ale nie dla naszego szczęścia. Bo gdyby ta wojna była zrobiona dla szczęścia mieszkańców całego naszego polskiego kraju, to by szlachta powinna powiedzieć na Sejmie w Warszawie, że chłopci nie są poddanymi [...] A szlachta tego nie zrobiła i nie robi – Pan Bóg ukarze szlachtę, a my chłopci będziemy nieszczęśliwi jak byliśmy. Daj Boże żeby się to nie ziściło, ale nam się zdaje, że terazniejsza wojna tak się skończy jak za Świętej Pamięci Kościuszki”<sup>8</sup>.

Uderza w tej wypowiedzi siła autorytetu Kościuszki tkwiąca w świadomości chłopów, choć jak się podkreśla również i on sam został przez szlachtę „zdradzony”, a zryw listopadowy określono „szlacheckim powstaniem”, z którego nic dobrego nie może wynikać. Znamienne przy tym jest, że pamiętnikarz Leon Drewnicki był sam z pochodzenia chłopem. W jego rodzinie żywa była tradycja kościuszkowska, gdyż ojciec autora wspomnień sam brał udział w insurekcji.

Legenda kościuszkowska w 1831 r. funkcjonowała odmiennie niż w religijnych obchodach pośmiertnych po zgonie Naczelnika, które rozpoczęły się w ostatnich dwóch miesiącach 1817 r. Chodziło nie tylko o eksponowanie samej postaci Kościuszki, ale o traktowanie insurekcji 1794 r. jako pewnego prototypu „usiłowania wybicia się na niepodległość”.

Mowa już była o manipulacji legendą kościuszkowską. Otóż wzorca insurekcyjnego używali również i konserwatyści, tendencyjnie pomijając ewidentne elementy powstania 1794 r., które dla radykałów z roku 1831 mogły posiadać znaczenie wzorcowe, jak np.: wpływy Wielkiej Rewolucji Francuskiej, organizacje spiskowe, ruch klubowy, działalność księży jakobinów, samosądy ludowe. Dla ilustracji wystarczy przytoczyć chociażby opinię jednego z konserwatystów – Kajetana Koźmiana, który wbrew prawdzie historycznej przeciwstawiał „legalne i narodowe” Powstanie Kościuszkowskie „samozwańczemu i rewolucyjnemu” zrywowi li-

<sup>8</sup> L. Drewnicki, *Z moich czasów*, Warszawa 1971, s. 182.

stopadowemu: „Pierwsza [rewolucja kościuszkowska] wybuchła z ogólnego uczucia narodowego, za pierwszym uderzeniem oręża, bez poprzednich zmów, spisów, towarzystw sekretnych i bezbożnych klubów. Druga z nich wy płynęła, wybuchła i żywiąc w sekrecie inne cele przez małpiarstwo Paryża natchnięte wyobrażeń, żądź i ambicji naczelników płaszczem się tylko patriotycznym pierwszej nakryła [...] Pierwsza nie śmiała tknąć Skarszewskiego bez legalnego wyroku, a i ten na wzięcie zmienił pobożny i cnotliwy Naczelnik. Druga – pod szatą kapłańską wydała katów i siepaczków, co we krwi po łokcie ręce umazali”<sup>9</sup>.

Trzeba dodać, że Koźmian żywił wyjątkową awersję do księży „klubistów” i obarczył ich winą za wydarzenia sierpniowe w Warszawie. Znamiennie przy tym jest, że Koźmian, ceniony krytyk literacki i epigon klasycyzmu, był autorem pierwszej polskiej biografii Tadeusza Kościuszki. Napisał ją Koźmian w 1828 r. na prośbę Izabeli Czartoryskiej. Biografia ta potrzebna była I. Czartoryskiej jako aneks do pamiętek po Naczelniku gromadzonych w muzeum pamięci narodowej, tworzoną przez nią w Puławach. Opracowanie Koźmiana ukazało się drukiem dopiero po śmierci autora w 1888 r., ale krążyło w odpisach rękocznych. Koźmian kreował Kościuszkę na „świętego oświeceniowego” oraz reprezentanta „honoru narodowego” i „rozumnej wolności”. Postać „bohatera obu półkul” przedstawiona jest sztywno, przy czym autor trzymał się z góry ustalonych kanonów, które między innymi zakładały, że Kościuszko był nie tylko legalistą, ale i monarchistą<sup>10</sup>.

Od momentu zgonu osoba Kościuszki włączona została w obrzęd religijny i przez obrzęd religijny spopularyzowana. Owa popularyzacja podlegała wielostronnym manipulacjom. W opracowaniu naszym przedstawiony został jeden mały wątek legendy Kościuszki. Mianowicie ukazano elementy religijne czci oddawanej Kościuszcze oraz wskazano na nawiązywanie do czasów insurekcji przez radykalne i opozycyjne ugrupowanie okresu Powstania Listopadowego, jakim było Towarzystwo Patriotyczne Warszawskie, które w obrzędach religijnych widziało najszerzą możliwość przekazania określonych treści i postaw.

O Kościuszcze napisano niezliczone tomy. Rzecz w tym, że dotychczas nie powstało poważne studium dotyczące tak jego postawy religijnej, jak i elementów religijnych w insurekcji 1794 roku.

<sup>9</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. III, Warszawa 1972, s. 357–361.

<sup>10</sup> K. Śreniowska, *Kościuszko Bohater Narodowy. Opinie współczesnych i potomnych 1794–1946*, Warszawa 1973, s. 119–120.